Kuryer Poznański.

Nr. 268. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 22 listopada 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 listopada.

Upadek Karsu, fortecy tak silnéj, o którą się rozbijały już nieraz kolumny moskiewskie, a klucza do posiadania całéj Armenii, ogromne wywarł w całym świecie wrażenie, bo fakt ten musi każdy uważać za pierwszy akt rozkładu i zagłady Turcyi. Wrażenie to tém głębiéj i boleśniéj odbiło się w Anglii, która z założonemi rękami patrząc dotychczas na zapasy Turcyi z Moskwą, dziś przekonując się o niedołęztwie swéj aliantki, poczyna naprawdę lękać się o swe interesa. Dzienniki wszystkie angielskie zastanawiając się nad tym wypadkiem i wielką mu przypisując doniosłość, utrzymują, że Anglia koniecznie coś uczynić musi, aby ratować Turcyą. Ale co? w tém sęk. Jedne, które gniewają się na gabinet za chwiejność jego przeszłéj zimy, domagają się podjęcia na nowo usiłowań medyacyjnych, jakkolwiek wcale się z tém nie tają, że wielkich nadziei do tych rokowań nie mają. Times sądzi, że od Carogrodu trzeba zacząć; gdyby się wywarło pewien nacisk na sułtana, toby on pierwszy do układów pokojowych uczynił krok. Inne dzienniki domagają się rozszerzenia wojny przez wmięszanie się Anglii. Morning Post już przed dobyciem Karsu doradzał Anglii, aby wszystkie swe wojska wysłała Turcyi na pomoc, a państwo oddała pod straż 500,000 milicyi. Równie i Standard energicznych żąda środków, aby zabezpieczyć interesa angielskie. Temu kłopotliwemu szukaniu sposobów, aby wybrnąć z przykrego położenia, dziwić się nie można. Armenia będzie zastawem w ręku moskiewskim, gwarantującym Rosyi bardzo korzystne warunki pokojowe, a może nawet i zdobycze terytoryalne w Europie, które Anglia, aby nie pozwolić wzrastać w Azyi potędze rosyjskiéj, gotowa wszystkiemi siły popierać wobec innych mocarstw.

Również i w Austryi, którą losy Turcyi przyszłe ukształtowanie półwyspu bałkańskiego najmocniéj obchodzi, poruszyła się żywo opinia publiczna. Aby wywierać większy jeszcze nacisk na opinią i tak już wzburzoną w Węgrzech, jenerał Klapka wystósował podług doniesienia Ajencyi Havasa manifest do węgierskiego narodu, w którym ziomków swych wzywa, aby wszelkiemi legalnemi środkami zmusili rząd do porzucenia swéj dotychczasowéj biernéj postawy wobec tak niepokojącego militarnego położenia Turcyi, inaczéj historya zapisze nie tysiącletni jubileusz, lecz samobójstwo Węgrów. Nie braknie w Węgrzech żywiołów, które ta odezwa poruszy do głębi. — Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że, aby zapobiedz zupełnemu zniszczeniu Turcyi, mocarstwa uczynią kroki medyacyjne. Za podstawę pokoju służyłoby otwarcie cieśniny Dardanelskiéj i neutralizacya ujść dunajskich pod Suliną. — Fremdenblatt występuje energicznie przeciw pokojowi, zawartemu bezpośrednio między Rosyą a Turcyą, bez udziału innych mocarstw, gdyż pokój taki uczyniłby Turcyą hołdownicą Rosyi. Zwykle inspirowana Montags Révue, dla uspokojenia giełdy i zapobieżenia mylnym alarmującym wieściom, przypomina, że w Wiedniu jest biuro, na czele którego stoi minister, tego zadaniem jest wszystkich objaśniać i każdemu powiedzieć prawdę o istotnym stanie rzeczy. Montags Révue dodaje: „Po zakończeniu wojny nie pozwolimy, aby gdziekolwiek interesa Austryi uszkodzonemi zostały i do tego największa stawka nie będzie nam za wielką. Ale teraz nie poświęcimy ani kropli krwi, ani jednego krajcara. Zatém giełda może być spokojną, Austrya nie da się wciągnąć do obecnéj wojny.“ Oświadczenie to spowodowaném zostało widocznie nowemi pogłoskami o mobilizacyi, którym Presse stanowczo zaprzecza, tłómacząc, że większa nieco czynność w kołach wojskowych, spowodowaną została jedynie corocznym awansem oficerów w całéj armii. Minister wojny hrabia Kyllandt weźmie udział w naradzie ministrów w Budzie, która obradować będzie nad sprawą ograniczenia wojskowego. Da to znowu zapewne powód do wznowienia wieści o mobilizacyi. — W Izbie deputowanych po przemówieniu sprawozdawcy komisyi dr. Giskry, uchwalono w imieniném głosowaniu 164 głosami przeciwko 103 przystąpić do dyskusyi specyalnéj nad projektem bankowym.

Co do przesilenia we Francyi żadnych dzisiaj nowych nie otrzymaliśmy wiadomości. Pozostajemy zatém ważny głos urzędowego organu pruskiego Prov. Corr., który od czasu do czasu daje pogląd urzędowych kół niemieckich na obecne stósunki francuzkie. Artykuł swój o nowém przesileniu kończy, streszczając swe zapatrywania, w następujących zdaniach:

Przy utworzeniu nowego ministerstwa chodziłoby raz jeszcze o rozstrzygnięcie, czy jeszcze jedno usiłowanie może i powinno być podjęte, aby przez połączenie umiarkowanych grup prawicy i lewicy znaleść podstawy dla rządu w myśl t. z. konserwatywnéj republiki, albo czy marszałek uważa się tak potém jak przedtém za obowiązanego toczyć daléj walkę przeciw republikańskiéj Izbie drugiéj. Ponieważ marszałek powołuje się na pełnomocnictwo bezwarunkowe, powierzone mu do r. 1880 i na zadanie, przekazane mu przez ówczesną konserwatywną większość; obecna zaś większość Izby z równą stanowczością powołuje się na prawa republikańską konstytucyą ustanowione, trwałe spokojne rozwiązanie tak głębokiéj sprzeczności bodaj nastąpi.

Gambetta obrany prezydentem komisyi budżetowéj podniósł w mowie, jak biuro Wolffa donosi, że powierzone mu funkcye są w obecnych okolicznościach nadzwyczaj poważnéj natury. Chodzi o to, aby zbrojny w list żelazny narodowego zwierzchnictwa, utrzymać prawa i starać się do nich przykuć tych, którzyby się oderwać od nich chcieli. Gambetta nazwał liczne po rozwiązaniu Izby otwarte kredyty nieprawnemi i zakończył mowę swą następującemi słowy: Francya wie, co ma obowiązek czynić i uczyni to. Pozostaje ustanowić to, co rządowi Francya od dawna jest winną.

Z pola walki niema dzisiaj nowych ważniejszych wiadomości. O Czarnogórcach tylko telegrafują z Cetynii do Presse, że 6 batalionów pobiło 18 b. m. pod Mrkowica liczny oddział turecki spieszący ze Skadaru na odsiecz Antivari. Podczas odwrotu zburzyli Turcy most na Bajana. W Skadarze wielka panuje trwoga. Rząd carogrodzki zaś ogłasza telegram dowódzy w Hercegowinie, podług którego Czarnogórcy co opanowali warownie w okolicy miejscowości Karnassi pod Antivari zostali wyparci ze stratą 300 ludzi.

W Rzymie odbyła przedwczoraj większość Izby deputowanych zebranie celem wyboru komitetu kierującego. 160 deputowanych było obecnych. Cairoli oświadczył, że się nie zgadza na utworzenie komitetu i ze swymi stronnikami opuścił zebranie, które potém uchwaliło porządek dzienny, podług którego ma być z łona większości wybrany komitet z 15 członków, i co trzy miesiące przez innych członków odnawiany. Przewodnictwo w tym komitecie ma objąć prezes ministrów i dwóch przez komitet wybranych wiceprezesów. W tym samym dniu podpisane także zostały konwencye kolejowe, które pozbawiły teki ministra Zanardellego.

Izba deputowanych w Brukseli obradowała wczoraj nad projektem adresu w odpowiedzi na mowę tronową i przyjęła go w końcu 55 głosami przeciwko 34. Wniosek deputowanego Frère o przyjęcie do adresu ustępu przeciw katolikom wymierzonego, w którym wezwany jest rząd, aby zwalczał agitacyą tych, którzy starają się wystawić konstytucyą na pogardę obywateli, Izba odrzuciła.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 19 listopada.

(Z. K.) Trzydniowa walka parlamentarna w Izbie deputowanych doprowadziła jeśli nie do jakiegokolwiekbądź rozwiązania, to przynajmniéj do wyjaśnienia pozycyi, jaką chcą zająć lewice Izby i senatu. Jedném słowem czego chcą republikanie? Rewolucyi, oddania pod sąd wszystkich urzędników, ministrów, a nareszcie samego marszałka!

Zawotowano tedy ową komisyą śledczą (d'enquête). Jakaż jest jéj prawdziwa funkcya? niewiadomo, gdyż nie żadna komisya, lecz cała Izba stanowić powinna o ważności lub nie jakiegokolwiekbądź wyboru. Ta komisya była obmyślaną już dawno, jest to owoc wymysłu Gambetty. Rzecz ma się jak następuje.

Już przed półtora rokiem, gdy przeszła Izba została zgromadzoną, Gambetta pragnął koniecznie połączenia wszystkich frakcyi lewic. Kombinacya ta nie przyszła do skutku z różnych powodów, a szczególniéj z niechęci żywiołów skrajnych, to jest lewego środka i skrajnéj lewicy. Dziś to połączenie nastąpiło pod inną formą. Republikanie wybrali z łona wszystkich frakcyi ośmnastu delegowanych i zamianowali to zgromadzenie Komitetem czuwania (comitè de vigilance), z zastrzeżeniem, iż wszystkie czynności tego komitetu będą sekretnemi. Cóż to znaczy? Oto że ustanowiono rząd w rządzie, rząd tajny, jedném słowem stowarzyszenie sekretne, któremu wszyscy deputowani radykalni powinni być ślepo posłuszni. Nie jestże to karbonaryzm i masonizm? Nie jestże to czyn rewolucyjny, gwałcący sumienia i wpływający na wolą wszystkich posłów? Żaden z nich nie ma teraz swobodnego głosu, musi ulegać rozkazom komitetu, bez możności oparcia się jego postanowieniom, bez żadnéj nawet dyskusyi.

Oto akt pierwszy.

Takiemu komitetowi sekretnemu potrzebny był drugi komitet, komitet jawny, owoż tedy zamianowano komisyą śledczą, złożoną z trzydziestu trzech członków, która to komisya ogłaszać będzie dekreta pochodzące niby z własnéj inicyatywy, a w saméj rzeczy będące dziełem komitetu czuwania. I jakież jest zadanie téj komisyi? — że już nic nie wspomnimy o stronniczych tendencyach — oto stawiać przeszkody na każdym kroku obecnemu rządowi, krytykować wszystkie jego postanowienia, uwłaczać jego godności i o ile można najbardziéj dyskredytować go w oczach narodu i mas.

Oto akt drugi.

Są to wszystko tylko preludya, lecz przyjdziemy do działania. Gambetta powiedział jednemu ze swoich zaufanych przyjaciół, którego nazwisko zataić musimy, iż w razie rozwiązania Izby, deputowani się nie rozejdą, a gdyby siłą ich do tego zmuszono, zbiorą się w inném miejscu, w inném nawet mieście i ukonstytuują się jako [illegible] się nawet przed wojną domową. Tak oświadcza przywódzca lewicy a z nim razem trzystu dwudziestu deputowanych. Zatém wojna raczéj, niszcząca kraj, wszystko jak jakiekolwiek ustępstwa.

Teraz zaznaczyć nam wypada dzisiejszy artykuł dziennika L'assemblée nationale, który zawsze doskonale jest poinformowany, stanowczo zachowawczy i przywiązany do marszałka. Otóż dziennik ten nie cytując żadnych nazwisk ani żadnego faktu, powiada, iż zawiązany został spisek zachowawców w celu obalenia marszałka. Jest to fakt, że konstytucyonaliści senatu zdają się stawiać opozycyą marszałkowi i że ta opozycya sprowadzić bardzo może katastrofę, to jest dymisyą marszałka. Jakie byłyby następstwa takiego czynu, nikt przewidzieć nie jest w stanie. Rewolucya stałaby się aktem dokonanym.

Dziś nie ma pół środków, nie ma żadnych dwuznaczników; jeżeli Izba nie zostanie rozwiązaną i to w jak najkrótszym czasie, rewolucya stanie się panią położenia. Potrzeba kroku stanowczego, ciosu jednego, ostatecznego. Należy marszałkowi odwołać się do senatu i zażądać rozwiązania Izby. Jest to jedyny punkt wyjścia. — Z tą Izbą, która teraz zasiada w Wersalu, nie może być mowy o żadnym kompromisie, o żadnéj ugodzie. Senat aczkolwiek nie zupełnie przystaje na rozwiązanie (mianowicie owa grupa konstytucyjna, licząca dwudziestu kilku członków, a na któréj czele stoi dziś ks. Audiffret Pasquier), jednakże gdy rozważy całą ważność położenia, gdy natchnie się ideą patryotyczną, powinien zadość uczynić nie tylko woli marszałka, lecz konieczności nieodzownéj i rozwiązać Izbę deputowanych.

Dziś może, jutro najdaléj coś zostanie zdecydowaném, ale co? „To by or not to by!“ Szekspirowskie powraca na scenę: śmierć albo życie? Radykalizm albo konserwatyzm? Rewolucya albo spokój?!

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Bułgaryi.** Dzisiejsze telegramy urzędowe rozpoczynają się od relacyi o radości panującéj wśród armii z powodu zdobycia Karsu, o czém już wczoraj donosili sprawozdawcy prytni. Dnia 19 b. m. o godzinie 1 z południa — powiada depesza urzędowa z Bogot — miało miejsce w reducie Tuczenica pod Plewną uroczyste nabożeństwo z okoliczności zdobycia Karsu, na którem car był obecny. Po nabożeństwie wszystkie baterye dały salwy, zwrócone na Plewnę. Wieczorem na stanowiskach były ognie sztuczne i iluminacya przy odgłosie muzyki. O 11téj Turcy rozpoczęli ogień karabinowy przeciw pozycyi jenerała Skobielewa, na który wszystkie baterye nasze odpowiedziały granatami. Po 20 minutach ucichło wszystko. Mieliśmy 1 oficera i 2 żołnierzy rannych. — Biuro telegraficzne Hirscha w depeszy swéj uzupełnia ten raport o tyle, że na salwy radosne Moskali Turcy odpowiadali nader żywo, tak, iż wywiązał się bój artyleryjski, jakiego dawno nie było. Tuż koło księcia rumuńskiego pękł granat, atoli szczęśliwym trafem nie ugodził go. Następnego dnia bombardowanie prowadzono daléj. — Car wystósował do armii azyatyckiéj telegrafem rozkaz dzienny, w którym kładzie przycisk na to, że walka nie jest jeszcze skończona a dzielną armią oczekują jeszcze dalsze trudy. Car dziękuje armii za jéj męstwo i zapewnia, że nie tylko ojczyzna, ale on sam będzie opiekunem kalek i sierót po poległych.

W sprawie odsieczy dla Plewny, pisze sprawozdawca Morning Standard z Sofii pod dniem 16 b. m.:

Teraz gdy od dni 14 doskonała pogoda pozwoliła Moskalom umocnić się na drodze Plewna-Sofia, odsiecz Plewny z użyciem drogi górskiéj, zaledwie jest możliwą, ponieważ stoją tu liczne naturalne przeszkody, pominąwszy już czas jakiego potrzebuje Mehemed Ali basza, aby zorganizować armią, z którąby mógł operować przeciw nieprzyjacielowi oblegającemu Osmana. — Ponieważ opuściłem Plewnę przed samem uzupełnieniem łańcucha oblężniczego, mogę na podstawie pewnych danych zaręczyć, że o żywność, co najmniéj na 6 tygodni lub więcéj, niema obawy. Gorzéj dokucza Turkom w Plewnie brak odzieży zimowéj.

Ze wschodniéj części widowni wojny mamy dziś kilka depesz donoszących o walkach rekonesansowych.

Carogród, 21 listopada. Telegramy z Razgradu donoszą [illegible] wych na rozmaitych punktach.

Petersburg, 21 listopada. Depesza oficyalna z Bogot dnia 20 b. m. — W dniu 17 b. m. w tym samym czasie, w którym przedsiębrano atak na Nowosełło 150 czerkiesów i baszybożuków zaatakowało Slatarice. Pod osłoną tychże piechota turecka obsadziła wzgórza panujące nad Slatarica i rozpoczęła sypanie bateryi. Po kilku strzałach granatami Turcy umknęli; czerkiesów i baszybożuków odparł i rozproszył pułk Jakucki. Mieliśmy 2 rannych, Turcy 8 trupa zostawili na placu, w téj liczbie 1 oficera.

Petersburg, 21 listopada. Depesza oficyalna z Bogot pod dniem 20 b. m.: Wczoraj rano o godz. 9. Turcy w sile 16 batalionów z Ruszczuku, Basarbowa i Czyftlika uderzyli na nasze straże przednie pod Pyrgos, Khanguel, Czesma i pomiędzy Czyftlik a Trstenikiem. Po zaciętéj walce, zostali na wszystkich punktach, około godziny 6 wieczorem odparci. Strata nasza nie jest jeszcze znana. Dotąd z oficerów wykazany 1 zabity i 7 rannych. Wczoraj wieczorem zebrano 78 żołnierzy rannych. Najzaciętszym był bój pod Pyrgos, gdzie 2 kompanie azowskiego i dnieprskiego pułku broniły się mężnie przeciw ogromnéj przewadze nieprzyjaciela. Znaczne straty poniesione, zmusiły je ostatecznie do cofnięcia się ku Meczka. Następnie jednak wysłana przeciw Pyrgos cała brygada 12 dywizyi, wyparła Turków z powrotem aż za Łom. Tegoż dnia o godzinie 3 po południu zaatakowali Turcy straże przednie 36. pułku kozaków i huzarów, atoli do godziny 6 byli już odparci. Nasze straże obsadziły znowu swoje dawniejsze pozycye na całéj linii.

Luźne telegramy z widowni wojny:

Petersburg, 21 listopada. Goniec urzędowy ogłasza ukaz carski zabraniający wywozu żywności wszelkiego rodzaju z portów morza Czarnego i Azowskiego.

Wiedeń, 21 listopada. Wedle doniesienia Politische Corresp. z Bukaresztu z dnia dzisiejszego, został wczoraj parowiec turecki zatopiony przez bateryą rumuńską — pomiędzy Reski a Kalafatem. Miejscowość turecką Zelli Palanka spalono skutkiem strzałów.

Londyn, 20 listopada. Ministeryalny Standard utrzymuje, że kilka gabinetów europejskich zapewniło Portę, iż uczynią wszystko, aby z nadejściem chwili do medyacyi, uzyskać korzystne dla Turcyi warunki pokoju.

Bukareszt, 21 listopada. (Telegram Pressy.) Inżynier Struwe kieruje budową mostu cylindrowego na Dunaju i budową kolei Sistowa-Tirnowa. Koléj ta mieć będzie pięć stacyi; 4 kilometry już są gotowe. Komenda moskiewska zarządziła utrzymanie specyalnego pociągu kuryerskiego na stacyi Ungheni, który w 73 godziny przebywaćby mógł przestrzeń pomiędzy Petersburgiem a widownią wojny.

W miejsce zmarłego jenerała Sumarokowa, znanego z przeszłorocznéj misyi w Wiedniu, mianowanym został gubernatorem Charkowa jenerał Minkwitz, dotychczasowy zastępca gubernatora wojennego warszawskiego.

W Bułgaryi zaprowadzili już Moskale nową administracyą. Ustrój w głównych zarysach jest następujący: Zwierzchnia władze spoczywa w ręku naczelnie dowodzącego armią naddunajską, przy nim istnieje tak zwany zarząd cywilny pod kierownictwem księcia Czerkaskiego. Zarząd ten ustanowił trzy gubernie a mianowicie: Tirnowską, Sistowską i Tulczańską. Gubernie dzielą się na powiaty, których naczelnikami są wyłącznie oficerowie gwardyi. Przy gubernatorach

urzędują dyrektorowie kancelaryi, radzca skarbowy, dwaj urzędnicy do szczególnych poruczeń, dwaj tłómacze i kilku kancelistów. Tłómaczami i kancelistami są Bułgarzy. Policyą stanowią żołnierze armii. Po za temi władzami są rady powiatowe i gminne, złożone z krajowców.

O przygotowaniach tureckich do dalszéj kampanii otrzymały dzienniki wiedeńskie następującą depeszę z Carogrodu: Rząd polecił zakupić w Anatolii i Rumelii 11.000 koni dla kawaleryi i 3000 dla artyleryi. Z Syryi przybyły tu znowu świeże pułki. Pilne rozkazy, wydawane we wszystkich kierunkach, nakazują przyspieszenie rekrutacyi nowego kontygensu armii z 300,000 ludzi. Ministerstwo wojny zarządziło wszelkie przygotowania do okrycia i uzbrojenia tychże. Budowa nowéj fabryki prochu została postanowioną. Wszelkie przyrządy i maszyny na ten cel zakupują w Ameryce.

---

* **Z Serbii.** Politische Corresp. donosi z Belgradu pod dnien 21 b. m., że wobec zbliżania się Czerkiesów do granicy serbskiéj, rząd wydał rozporządzenie, aby mieszkańcy okręgów: Negotin, Zajczar, Kniażewacz i Aleksinacz byli w pogotowiu do opuszczenia swoich siedzib.

---

* **Z Azyi** doniesienia wojenne zajmują się przedewszystkiém następstwami upadku Karsu, który dzienniki angielskie przypisują zdradzie. Pierwszym onego skutkiem jest, że armia zwycięska, pozostawiwszy niewielką załogę w fortecy, rozpoczęła już ruch na Erzerum i Batum. Biuro telegraficzne Hirscha donosi w téj mierze z Aleksandropola pod dniem 20 bm.: Przeprowadzenie garnizonu Karsu już się rozpoczęło. Jenerał Łazarew z 15,000 odkomendorowany został dla wzmocnienia korpusu Tergukasowa pod Erzerumem, nad którym Loris Melikow obejmuje dowództwo, reszta zaś armii skierowaną jest na Batum. — Baszowie pojmani w Karsie nazywają się: Mehemed basza i Mustafa Husein basza. — Sprawozdawca Pressy w telegramie z Tyflisu podaje, że przy szturmie na Kars Moskale stracili 5000 w zabitych i rannych. Co do sytuacyi erzerumskiéj, Fremdenblatt w telegramie swego sprawozdawcy uzupełnia dawniejsze doniesienia o tyle, że miasto i forteca cernowane jest zupełnie tylko od strony wschodniéj, podczas gdy od południa i północy oblężenie jest dotychczas tylko częściowe, a ku zachodowi drogi do Erzighian i Trapezuntu są zupełnie wolne. Telegram sprawozdawcy donosi nam dzisiaj, że Muktar basza uwiadomił rząd na dniu 20 b. m., iż do tego czasu Moskale nie przedsiębrali żadnego nowego ataku na Erzerum. Główna siła korpusu moskiewskiego znajduje się pod Deweł.ojun. Biuro telegraficzne Reutera telegrafuje z Londynu: Dnia 19 bm. nadeszło doniesienie z Erzerumu, że straże przednie tureckie w przeddzień wymieniały strzały z nieprzyjacielem pod Moudourke. Baterye tureckie ostrzeliwały ufortyfikowane pozycye moskiewskie na południowéj stronie Erzerumu. Małe oddziały kawaleryi moskiewskiéj odbywają patrole w rozmaitych kierunkach doliny.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Czasu piszą z Królestwa Polskiego:

Bałamucenie ludu wiejskiego wzmogło się w tych czasach znacznie; nie wiem czy dzieje się to z wolą i wiadomością rządu, ale to pewna, że za pomocą niższych organów rządowych lud wiejski wciąż jest łudzony coraz to nowemi obietnicami podziału gruntów i lasów. Opowiadają mu, że niebawém dworskie grunta będą mu rozdane a że przy dworach murowanych pozostanie tylko dwieście a przy drewnianych ośmdziesiąt morgów. Z tego szczegółu powziąść możecie wyobrażenie o potworności baśni rozsiewanych między ludem. Kiedy niższe organa rządowe starają się antispołeczną prowadzić propagandę, to znowu wyższe prowadzą nieraz dziwną politykę na własną rękę, ale zostającą w pewnym związku z ową propagandą. Wiadomém jest, że gubernator piotrkowski Kochanow jest jednym z najzawziętszych przedstawicieli i wykonawców systemu rusyfikacyi, i prześladowania Polaków i katolicyzmu. Otóż wyraził on zebranym u niego obywatelom swoje niezadowolnienie z powodu pełnego uszanowania przyjęcia, jakiego doznał z ich strony ks. Biskup Popiel, podczas ostatniego objazdu dyecezyi w lecie. Niezadowolnienie to motywował p. Kochanow w następujący, co najmniéj, dziwny sposób. „Biskup, mówił on, jest przedstawicielem Papieża, rząd zaś carski nie tylko że w najgorszych pozostaje stósunkach z Papieżem, ale nawet zerwał z nim stósunki dyplomatyczne, a zatém wszelkie objawy czci i uznania dla Biskupa są nieprzyjaznemi objawami dla rządu carskiego". Zapomniał w swéj gorliwości p. Kochanow, że Biskup jest przez rząd carski uznanym, że za jego zezwoleniem i wolą urzęduje i że to rozumowanie ubliża rządowi. Do takich to niedorzeczności doprowadza zapalczywość i zawziętość. Swiadczy to zarazem o chaosie wytworzonym przez obecny system, jest próbką jak każdy jego organ może tu u nas działać luźnie i jak wszystko zawisłém jest od widzimisię jednostek, aczkolwiek całość systemu ma jeden z góry wytknięty cel. Być może, że p. Kochanow wyraził prawdziwą myśl rządu, lecz to pewna, że wyjawienie jéj było nie na czasie, było co najmniéj przedwczesném i niewłaściwém. Ale p. Kochanow nie ograniczył się na dotknięciu kwestyi stósunku rządu do Ojca św. i Biskupów, przeszedł on na pole polityczno-społeczne i doradzał obywatelstwu, aby miało się na baczności, gdyż rząd rachować może w każdym wypadku na chłopów; radził aby miało zawsze w pamięci rok 1846 w Galicyi i dodał: „mogłyby zajść okoliczności w którychby rząd sam nie był w możności zapobieżenia niebezpieczeństwom i nie mógłby zasłonić swoją opieką obywateli." Dla czego pan gubernator, tak szumnie, przerażająco, a ostatecznie obłudnie przemawiał, trudno nam odgadnąć; co mogło dać powód do podobnych nauk i przestróg w chwili zupełnego spokoju w kraju, jest dla nas nieodgadnioném. Mniéj to jednak was zadziwi, gdy wam powiem, że rząd i władze tutejsze już nie z umysłu, ale szczerze, skłonne są zawsze dać wiarę najdziwaczniejszym baśniom, odnoszącym się do zamiarów i działań Polaków. Wierzą one w każdą pogłoskę, to o formacyi armii polskiéj w Turcyi, to o oddziałach formujących się w Galicyi. Wszak przed kilkunastu dniami, poruszono znaczne oddziały wojska i obsadzono niemi pewną część granicy austryackiéj, jedynie z powodu wieści, która podobno powtórzoną była także w jednym z dzienników galicyjskich, że w znanéj miejscowości koło Krakowa, formuje się oddział powstańczy. Miejscowość, ta dla znających nieco, choćby tylko powierzchownie, stósunki, powinna była być dostateczną rękojmią, że w niéj nic podobnego przygotowywać się ani przyjść do skutku nie może, chociażby nawet ktokolwiek w Galicyi powziął tak szaloną i zbrodniczą myśl, ale władze rosyjskie wcale się nie troszczą o znajomość stósunków; źle są zawiadomione o istotnym stanie rzeczy, a za to przepłacają fałszywe donosy, które tylko do tego służą, aby je w błąd wprowadzać i na śmieszność narażać.

NIEMCY.

* Berlin 21 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj wniesione zostało wiele zapowiawające, a oddawna oczekiwane prawo o pobieraniu podatku komunalnego. Prawo to zawiera 41 paragrafów, których motywa, służące do objaśnienia, mieszczą się na 59 stronnicach in folio. Najwyższe upoważnienie do wniesienia projektu tego datowane z dnia 14 bm. — Wczoraj zapadłéj uchwale o zaprzestanie śledztwa, toczącego się przeciwko posłowi Franzen, uczynił rząd już zadość. — Następnie załatwiła Izba obrady w drugiém czytaniu bez dyskusyi nad traktatem, zawartym z rządem brunświckim, o załatwianie interesów separacyjnych w okręgach nadgranicznych prowincyi hanowerskiéj i Księstwa brunświckiego. — Daléj rozpoczęły się obrady w pierwszém czytaniu nad projektem do prawa, tyczącym się zaciągnięcia pożyczki na pokrycie wydatków za budowle i zakupów dla państwowych koleji żelaznych. Na wniosek Hammachera projekt ten oddany został komisyi budżetowéi. następnie odczytano interpelacyą Richtera tyczącą się funduszów welfów, która się składa z dwóch pytań: I) Jaką sumę z hanowerskich procentów wydano wogóle na odparcie agitacyi króla Jerzego, państwu nieprzyjaznych? i 2) Czy zużyte sumy rozdzielone zostały na pojedyńcze ministerstwa, mianowicie zaś czy téż na ministerstwo rólnictwa. Po oświadczeniu podsekretarza stanu Homeyer, iż gotów natychmiast na interpelacyą tę odpowiedzieć — minister bowiem żaden nie był obecnym, a dr. Achenbach właśnie co opuścił Izbę — udzielono interpelatowi głos. Jako cel interpelacyi oznaczył on, iż się chce dowiedzieć, czy rząd trzymał się w granicach prawa zabierającego kapitał królowi Jerzemu, lub też czy użył funduszów tych na inne cele, jak prawem dozwolone. Mówca się trzymał przy wywodach ściśle rzeczy i przedstawiał ją w krótkich wyrazach. Podsekretarz stanu Homeyer odczytał na to oświadczenie zredagowane przez ministerstwo stanu, które brzmi w streszczeniu jak następuje:

Królewski rząd już przy dawniejszych sposobnościach wypowiedział, iż nie ma obowiązku zdawać sejmowi rachunków o użyciu odnośnych funduszów, ponieważ dochody i rozchody nie są prowadzone na rachunek kasy państwa, lecz na rachunek księcia Jerzego. Również i ze względu na dane w roku 1874 oświadczenie i na podstawie przez obie Izby sejmowe przyjętego prawa z dnia 2 marca 1868 rząd nie znajduje się w położeniu udzielania odpowiedzi na zapytania interpelacyi.

Poseł dr. Hänel wniósł o dyskusyą nad interpelacyą i wywodził jako pierwszy mówca, jak ubliżającą jest dla Izby nieobecność wszystkich ministrów, że komisarz odpowiadał na pytania prawnopaństwowéj natury, które wcale postawione nie były, i upatrywał przy żywém potakiwaniu wszystkich stronnictw — naturalnie z wyjątkiem konserwatystów — w postępowaniu rządu zaparcie się systemu konserwatywnego. Jeżeli sprawa ta jeszcze raz pod rozprawy przyjdzie, natenczas żądać będzie trzeba na mocy konstytucyi obecności ministrów. — Poseł Virchof domagał się natychmiastowego zawezwania ministrów i odroczenia sprawy, dopóki ci się nie zjawią. Marszałek nie podzielał tego zdania i odwołał się po decyzyą do Izby, wskutek czego żwawa rozpoczęła się nad kwestyą tą dyskusya, w któréj prócz Virhofa brali udział posłowie Windhorst (z Meppen), Lasker, marszałek, Beningsen, v. Schorlemer-Alst, komisarz rządowy Homeyer i inni. Przy imiennem głosowaniu upadł wniosek Virhofa 200 głosami przeciwko 101. Przeciwko wnioskowi oświadczyli się narodo-liberalni i wszystkie grupy konserwatywne, za wnioskiem stronnictwo postępowe, centrum i Polacy.

FRANCYA.

* Paryż, 20 listopada. Wczorajsze obrady w senacie nad interpelacyą Kerdrela, a mianowicie niespodziewany ich rezultat, zraziły i oburzyły do żywego tak republikańską lewicę senatu, jak też i większość Izby deputowanych. Gniewają się one na prezydenta senatu, księcia Pasquier, że zgodził się na dyskusyą nad rzeczoną interpelacyą, że dozwolił na rozprawy nad przejściem do porządku dziennego, który chociaż pozbawiony pierwotnéj siły i znaczenia, chociaż nie wyraża pochwały dotychczasowych kroków rządu, uważany wszelako być może za pomyślny dla gabinetu ks. Broglie i pozwala mu spokojnie opuścić pole walki, by ustąpić miejsca innemu konserwatywnemu ministerstwu. Gniewają się daléj na stronnictwo konstytucyonalistów, o którém republikanie przekonani byli, że się częścią od głosu wstrzyma, częścią przeciwko rządowi głosować będzie; tymczasem stronnictwo to jednomyślnie głosowało za przedłożonym porządkiem dziennym, skutkiem czego zamiast spodziewanego stósunku 142—138 wykazał się stósunek 152—128 głosów. Z mów przy téj sposobności wypowiedzianych zasługuje przedewszystkiém na uwagę mowa księcia Broglie, a mianowicie końcowy jéj ustęp, w którym oświadczył, iż wedle wydanych przez rząd dyspozycyi, żaden z urzędników do rozkazów komisyi śledczéj stósować się nie będzie; donioślejszego również znaczenia była mowa pana Dufaure, która chociaż brzmiała wielce pokojowo, zawierała ustępy bardzo charakteryzujące byłego prezesa ministrów, mianowicie ten, gdzie groził obawą, iż na porządek dzienny senatu Izba deputowanych innym porządkiem odpowiedzieć może. Więcéj groźnemi są artykuły Rép. Fr., w któréj czytamy pomiędzy innemi, protest przeciwko temu, iżby marszałek po usunięciu się obecnego ministerstwa miał się w utworzeniu nowego gabinetu kierować innemi względami, jak względem na większość republikańską, czyli mówiąc wyraźniéj, że marszałek przy tworzeniu nowego ministerstwa winien jedynie iść za radą p. Gambetty i wybrać je z lewicy. Dziennik ten oświadcza daléj, że dyskusyą w senacie uważa zasadniczo za nieuprawnioną i kończy następującą groźbą: „Nie żądamy chwilowo od prezydenta senatu odpowiedzialności za to, że przyjął interpelacyą Kerdrela, czekamy co on i przyjaciele jego dzisiaj uczynią i dopiero po tém wyrok nasz wydamy."

Izba deputowanych zajmowała się wobec dosyć przerzedzonych ławek, gdyż wielu posłów udało się na posiedzenie senatu, rugami wyborczemi. Interesującemi były obrady nad wyborem posła w Lectoure (Gers). Biuro wyborcze zarządziło w tym okręgu ściślejszy wybór pomiędzy konserwatystą Lagrange i republikaninem Descamps, z powodu znanéj manipulacyi z karteczkami, naklejonemi nazwiskiem republikańskiego kandydata; przy powtórnym wyborze p. Descamps się nie stawił do walki i stronnictwo konserwatywne zwyciężyło. Biuro czwarte Izby deputowanych uznało wszelako pierwszy wybór za ważny i kandydata lewicy za wybranego, do czego téż Izba większością 306 przeciw 214 głosom się przechyliła. Następnie przystąpiono już po raz wtóry do obrad nad wyborem podsekretarza stanu barona Reille, którego weryfikacya już na jedném z poprzednich posiedzeń odroczoną została, ponieważ lewica, pozostawiając sobie urzędowych kandydatów na ostatek, pragnie ich en bloc unieważnić. Marion z lewicy stawił wniosek, aby się Izba do dnia następnego odroczyła, twierdząc, iż to jest koniecznem z téj przyczyny, że nie masz regularnego rządu. Minister finansów odpowiedział, iż rząd regularny istnieje, a ministrowie pozostaną w urzędzie aż do zamianowania swych następców. Przy głosowaniu oświadczyła się Izba 233 gł. przeciw 241 za odroczeniem się aż do czwartku.

TELEGRAMY.

Ateny, 20 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych poseł Petmeza wniósł o zakomunikowanie Izbie sprawozdań konsulów o nadużyciach żołnierzy tureckich w prowincyach greckich, jako téż o zarządzonych wskutek tego przez Portę środkach. Minister Trikupis odmówił zadośćuczynienia żądaniu temu z tém objaśnieniem, że gabinet pełni swoje obowiązki a odnośne dokumenta mogą być przedłożone w stósownym czasie, ale nie dzisiaj.

Ostatnie telegramy.

Bukareszt, 21 listopada. Wedle telegramu dziennika Romanul, dziś rano o godzinie 9 Rumuni po trzydniowéj walce zajęli Rahowę. Turcy uciekli w kierunku Lompanki i Widynia. Równocześnie dywizya Loupa przekroczyła Dunaj pod Rahową. Pomiędzy wojskami panuje ogromny entuzyazm. Straty nie zostały jeszcze sprawdzone.

Carogród, 21 listopada. O bitwie pod Pyrgos na dniu 18 b. m. rozesłano ze strony tureckiéj następujące sprawozdanie: W celu zrekognoskowania pozycyi moskiewskich nad Jantrą i głównéj kwatery carewicza, wyruszył Salim basza w poniedziałek z Leilek w 7 batalionów, 8 dział i 3 szwadrony jazdy regularnéj, jako téż kawalerya czerkieska pod Dilaver baszą. Kolumna ta maszerowała na Pyrgos i zdobyła tu pierwszą i drugą linią fortyfikacyi, podczas gdy pułk piechoty wziął fortyfikacye na wzgórzach Meczka, po zaciętéj walce. W czasie bitwy Pyrgos stanęło w płomieniach. Na lewém skrzydle wojska tureckie, mianowicie: 4 bataliony piechoty z 4 działami i kawaleryą pod Ibrahim baszą łącznie z przybyłemi od Karaciena 5 batalionami, dwoma batalionami i jazdą, zmusiły Moskali do opuszczenia pozycyi ufortyfikowanéj pod Keniczesme koło Jovan Cziftlika. Na prawém skrzydle kawalerya Dilaver baszy odparła ponowny atak jazdy nieprzyjacielskiéj. Atak moskiewski na Kadikioi pozostał bezskutecznym. Podczas walk trwał ogień artyleryjski pomiędzy bateryami na brzegu rumuńskim a Ruszczukiem, dokąd Sulejman basza dziś przybył. — Wczoraj miały miejsce małe utarczki pomiędzy mieszkańcami Bazardżyku a Bułgarami. Ci ostatni stracili 70 koni. — Oddział 500 ludzi wojsk pomocniczych z Jenikioi i Osmanbazaru wyparł Moskali osłaniających pod Sapikaga aż pod Djewin. Następnego dnia część tychże wojsk miała starcie z kozakami i Bułgarami i odparła nieprzyjaciela, pomimo ognią artyleryjskiego z Izlator.

Londyn, 21 listopada. Daily News donosi z Werankale pod dniem 20 bm.: Wczoraj odbył w. ks. Michał wjazd tryumfalny do Karsu. Skonstatowano ostatecznie, że garnizon Karsu wynosił 20,000 (?!) a był atakowanym przez 18,000 (?!) Moskali. Miasto jest przepełnione chorymi i rannymi tureckimi. którzy cierpią wiele z powodu braku lekarzy. Zimno jest przejmujące. Standard podnosi z naciskiem, że Rosya nie może się posunąć po za pewien, ścisłą granicą oznaczony kres, jeśli nie chce spotkać się z Anglią, jako przeciwnikiem.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdzu Ullrychowi, wikaryuszowi z Miejskiéj Górki zabrano księgi kościelne, które po śmierci ks. proboszcza Grandke dotychczas przez $3^1/_2$ miesiąca bez przeszkody prowadził, nadto zakazano mu wstrzymywać się od wykonywania czynności duchownych w parafii. Jak się dowiedziałem, zamierza ks. Ullrych poczynić stósowne kroki do otrzymania ksiąg zabranych, a o wstrzymaniu się od wykonywania obowiązków duchownych w parafii ani nie myśli, bo nie dla proboszcza ale dla parafii przez prawowitą władzę duchowną czasu swego ustanowionym i posłanym został.

---

* W ważnéj sprawie ks. proboszcza Czechowskiego z Gryżyny, który, jak wiadomo, przez sąd kościański na 8 miesięcy więzienia skazany został, otrzymujemy następującą wiarogodną korespondencyą, którą zamieszczamy w całéj obszerności, w przekonaniu, że sprawa ta czytelników naszych tak duchownych jak świeckich żywo zainteresuje.

Kościan, 21 listopada. Z przyczyny, iż Poseners Ztg mylnie a w każdym razie jednostronnie podaje przebieg procesu ks. prob. Czechowskiego, a jednakowoż sprawa ta wiele światła rzuca na postępowanie tegoczesnych bojowników kulturnych, mam sobie za obowiązek przebieg całéj téj sprawy nieco szczegółowiéj opisać. Dnia 27 z. m. został ks. Czechowski nawiedzony przez woźnego sądowego w towarzystwie miejscowego sołtysa o godz. 4 z południa. Na zapytanie, czego posłaniec sądowy o tak późnéj godzinie żąda, otrzymał odpowiedź, że proboszcz ma być dostawiony na termin i to na godz. $^1/_2$6. Nie wiedząc o co chodzi, a nie poczuwając się do żadnej winy, najął proboszcz konie i ruszył do Kościana w tém przekonaniu, że niezadługo wróci do domu, by nazajutrz odprawić nabożeństwo parafialne. Woźnica stanął przed gmachem sądowym. Zapozwany wraz z woźnym sądowym weszli na sąd. Woźny zapytał się o sędziego śledczego, poczém wprowadził ks. Czechowskiego do biura inspektora więzienia. Tu zadano zwykłe zapytania o imię, nazwisko i stan, — odebrano pieniądze i zegarek zapozwanemu i zaprowadzono go do celi więziennéj. Uwięziony tłómaczy się, że nie otrzymał żadnego zapozwu na termin — zkąd tedy tak niespodziane i nagłe uwięzienie? Żaden z dozorców nie umie na to odpowiedzieć. Na prośbę uwięzionego przybywa zastępca dyrektora p. radzca Böhme i oświadcza, że ks. Czechowski został uwięziony za kazanie miane dnia 21 z. m. w kościele w Gryżynie, a to na podstawie podejrzenia, że mógłby wolności nadużyć i przez wpływanie na świadków sprawę zaciemnić. Podejrzenie to niczém nie było uzasadnione, dla tego uwięziony nazajutrz wzięty do protokułu, zaprotestował przeciwko uwięzieniu i z oburzeniem odparł obrażającą go insynuacyą. Nic nie pomogło, trzeba było wrócić do celi więziennéj. W poniedziałek odwiedził uwięzionego pan Lossow, dziedzic Gryżyny i patron kościoła, i prosił o uwolnienie proboszcza za wysoką kaucyą. Wniosek, jak się było można spodziewać, został przez kolegium sądowe odrzucony. Uwięziony tedy, czując się pokrzywdzonym, udał się z zażaleniem i z prośbą do senatu kryminalnego, który uwzględnił petycyą i kazał go wypuścić z więzienia, co się téż stało dnia 9 bm. o godzinie pół do 10 zrana. Zażądanych pieniędzy, które przy uwięzieniu odebrano, nie otrzymał ks. Czechowski, ponieważ dzień poprzednio zostały oddane do depozytu — obiecano mu je odesłać przez pocztę w następny czwartek — zegarek na szczęście nie uległ temu losowi tylko dla tego, że nie można było znaleźć taksatora. Nie wiem, czy deponowanie zabranych więźniowi przedmiotów jest paragrafem usprawiedliwione — to wiem, że jest bardzo niepraktyczne, bo przypuśćmy, że uwięziony nie ma w mieście znajomych, a do domu daleko, cóż tedy pocznie bez grosza pieniędzy? będzie w bardzo trudném i opłakanem położeniu. Zaledwie oskarżony miał czas odetchnąć po dwutygodniowém więzieniu, otrzymał w poniedziałek o godzinie 12 w południe zapozew, aby się następnego dnia t. j. 13go o godz. 11 stawił na termin z wszystkimi możliwymi środkami obrony. Czyż podobna w tak krótkim czasie zebrać potrzebny materyał i świadków odwodowych. Co sąd nagliło tak bardzo, jest mi niewiadomém. Co było robić? uprosił sobie oskarżony dwóch świadków i udał się tego samego dnia do jednego z obrońców kościańskich i stanął prawie nieprzygotowany na terminie. Publiczności było mało — większą część stanowili przyjaciele i zwolennicy p. Brenk. Widziano tam pp. Radziszlera, dyrygenta szkoły chłopców, Schobera i kilku innych téj saméj daty. P. Brenk z niecierpliwością przechadzał się po korytarzu. — Rozpoczyna się czynność. Za kratkami, z po za których wyszedł co dopiero skazany za kradzenie drzewa człowiek, stanął ks. Czechowski! Naprzód zabiera głos prokurator Zaehle. Słuchają wszyscy z natężeniem głosu stróża prawa, bo też niemałej rzeczy. Wnosi, aby publiczność była wykluczona, by snać nie została zarażoną zgorszeniem, jakie ks. proboszcz dał zgromadzonym parafianom w swoim kościele. Sędziowie idą na naradę — wnet wracają i przewodn

czący każe publiczność wyproszoną za drzwi, wpuścić, poczém prosił oskarżonego, aby recytował treść kazania, co tenże uczynił. Nauka inkryminowana była dalszym ciągiem całorocznych nauk o grzechu. Poprzednio rozebrał oskarżony w swoim kościele grzechy przeciwko Duchowi św. i grzechy wołające o pomstę do Boga. Grzechy te spowodowane są przez czarta; przecież nietylko czart jest sprawcą grzechu, lecz i człowiek. Ludzi dzieli pismo św. na ludzi tego świata i na ludzi Bożych. Pierwsi to ci, co się wyparli zasad bożych i zasad Chrystusa Pana, drudzy to ci, co wiernie służą Bogu i Kościołowi. Ludzie tego świata wszelkich używają sposobów, aby ludzi dobrych zwieść z drogi prawdy i do grzechu przywieść; można ich widzieć wszędzie — i w kościele i na ulicach i po domach; podchodzą małe dzieci, przebierają się, podsłuchują, chwytają za słówka, donoszą swoim stowarzyszeniom, aby tylko szkodzić ludziom dobrym. (Tu zauważa oskarżony, że miał na myśli znaną i świeżą sprawę „związku niemieckiego“ i Konitzera). Ludzie to źli — mówił daléj oskarżony — powodują i nakłaniają do 9 grzechów cudzych; trzeba ich zatém unikać, uciekać od nich, bo oni jako wilcy przychodzą w odzieniu owczém. Jakież są sposoby, aby się nie stać synem tego świata? 1) unikać złych ludzi; 2) unikać złych towarzystw; 3) modlić się. (Mówiąc o modlitwie, chciał kaznodzieja wskazać na siłę modlitwy i dla tego zwrócił uwagę słuchaczów na pierwszych chrześcian). Oni to wsparci na gorącéj a ustawicznéj modlitwie wyrobili w sobie ten hart duszy nieprzełamany, stali się bohaterami — oni to wołali do nieprzyjaciół swoich: „Otwórzcie nam więzienia, przynoście wasze kajdany, — więzienia będą nam niebem, kajdany będą nam kosztownemi pereł łańcuchami.“ Potém przeszedł kaznodzieja do grzechów cudzych, spowodowanych przez ludzi złych, ludzi tego świata; przytoczył przykłady wzięte z życia, a zachęciwszy parafian jeszcze raz do unikania ludzi złéj rady, przyobiecał na przyszłą niedzielę podać kilka przykładów, z których się przekonać można, do jakich okropnych spustoszeń, do jakiego krwi rozlewu i zniszczenia doprowadzała zła rada. Na tém kaznodzieja skończył. Ta była treść kazania w krótkości. Oskarżony zapytany, czy wiedział, że policyanci przebrani byli w kościele i czy ich poznał, odpowiedział przecząco. Poczém prosił przewodniczącego, aby wybadał i przekonał się, czy denuncyant i świadek zarazem zna tak dokładnie język polski, aby mógł zrozumieć kazanie w którém zachodzą i zwroty w mowie powszedniéj nie używane. Wołają świadka. Był nim komisarz policyjny z Poznania Bleich. Przewodniczący pyta go, czy zna dostatecznie język polski, na co otrzymuje odpowiedź, że zna. Przewodniczący prosi świadka, aby treść kazania podał w języku polskim. Swiadek się tłómaczy, że nie jest tak biegłym przecież, choć nie mówi dobrze po polsku, rozumie wszystko, jako dowód podaje, że niema w biórze swojém tłómacza i sam wszystkie sprawy polskie odrabia. Na to wstaje prokurator i wyraża zadziwienie, jak przewodniczący może żądać treści kazania w języku polskim, wystarcza, że świadek rozumie ten język. Przewodniczący odpowiada, że chciał tylko, aby świadek niektóre zdania z kazania powtórzył w języku polskim. Swiadek zaczyna po niemiecku. Ks. proboszcz podzielił kazanie swoje na dwie części; w pierwszéj części mówił o ludziach złych, a w drugiéj o radzie do złego. Początku kazania świadek nie słyszał, gdyż zaszła jakaś przeszkoda. W dalszym ciągu mówił ks. proboszcz, wskazując na nich (t. j. na policyantów przebranych). Ci, którzy tam stoją przy drzwiach, są też ludźmi tego świata, a więc ludźmi złymi — przebierają się, aby ich nie poznać — powinni chodzić w niebieskich surdutach, w uniformie — przychodzą do kościoła nie po to, aby oddać Bogu co jest Boskiego, ale po to, aby podsłuchać, co my mówimy i swoim towarzyszom donieść, a tak nam szkodzić. Daléj mówił ks. proboszcz, „unikajcie ich, jak grzechu śmiertelnego.“ A przeszedłszy na obecny kulturkampf, zawołał: „Otwórzcie więzienia — powynoście kajdany — my pójdziemy do więzień, damy się okuć w kajdany, bo przez to tém prędzéj dostaniemy się do nieba. — Nieprzyjaciele kościoła mają na usługi rozmaity kaliber broni, ale my ich się nie boimy. Wśród kazania zawołał, zwracając się do nas: „Tam stoją Szerge.“ Przewodniczący, który chciał się przekonać, czy świadek zna język polski, zapytał go, co znaczy po polsku kaliber? ks. proboszcz użył tego wyrazu kaliber — nie! nie! on mówił „kalibra.“ Zapytany, co znaczy po polsku wyraz „Szergen“ odpowiedział: „Tego wyrazu użył ks. proboszcz po dwa razy — ale nie mówił z twardą końcówką „Szergan,“ lecz miękko „szergie.“ Na to zdumieli się wszyscy. Przecież to nie polski wyraz, jakże go miał użyć proboszcz, pytał obrońca. Użył go dwa razy, była odpowiedź świadka. Wszczęła się debata. Może proboszcz mówił szeregi? podsuwano, nie, mówił wyraźnie „szergie.“ Na to wstaje prokurator, i odzywa się, „chociaż to może nie używany wyraz w języku polskim, ale czemużby proboszcz nie miał go użyć? Oskarżony prosi o głos i odpowiada prokuratorowi: „Dość długo kształciłem się w języku polskim — wiem — że tego wyrazu nie ma w żadnym słowniku polskim, i jeżeli prokuratorya mniema, że ja go użyłem, myśli, że ma do czynienia z człowiekiem bez wszelkiego wykształcenia. Prokurator zrywa się z krzesła i prosi przewodniczącego, aby oskarżonego wezwał do porządku. Przewodniczący bada daléj świadka, a ten zeznaje, że oskarżony w końcu wypowiedział te słowa: „Moglibyśmy drzwi kościoła zamknąć i rygle pozasuwać, a tak ich nie wpuścić — nie boimy się przecież, bo mówimy prawdę otwarcie, a prawda w końcu zwycięży musi! Nadto dodał świadek, że ludzie, kiedy oskarżony mówił, na niego i na jego towarzysza się obracali wszyscy, prócz tych, którzy klęczeli, czekając za ślubem. To zeznanie świadek zatwierdził przysięgą urzędową. Zawołano drugiego świadka, pannę Smukalską z Gryżyny. Przewodniczący żąda, aby powtórzyła kazanie w treści, na co odpowiada świadek, że już zeznanie zrobiła na pierwszym terminie i wedle tego zeznania odpowiadać będzie na pytania. Na wszystkie zarzuty czynione oskarżonemu, odpowiada stanowczo przecząco. Słowa „otwórzcie więzienia i t. d.“ odpowiada, odnosiły się do pierwszych chrześcian i w ich myśli były wypowiedziane. Przewodniczący widząc stanowczość zbijającą pierwszego świadka, który jak się wykazało, z kilku powyższych słów, nie ma dokładnéj znajomości języka polskiego, każe przez tłómacza zapytać, czy świadek uważał pilnie na kazanie, na co otrzymuje odpowiedź twierdzącą. Pyta daléj, czy świadek nie zajmował się, jak to się zdarza, innemi myślami, w czasie kazania — otrzymuje stanowczo odpowiedź przeczącą. Wołają po kolei dwóch świadków odwodowych, (drugi był świadkiem powodowym, przez prokuratoryą podanym). Ci pytani o rzeczy mniejszéj wagi, odpowiadają albo na korzyść oskarżonego, albo powiadają że nie słyszeli, nie widzieli i nic nie wiedzą. Dwaj ostatni składają przysięgę — drugi świadek już ją był złożył na terminie śledczym. Prokurator motywuje skargę mniéj-więcéj w tych słowach. Tylko pierwszy świadek uważał pilnie na kazaniu — za świeżéj pamięci je spisał, umiał je powtórzyć, podczas kiedy drudzy świadkowie powtórzyć treści nie umieli, a więc nie uważali. Pierwszy świadek, choć nie umie dobrze mówić po polsku, przecież język polski rozumie ostatecznie, bo sam oświadczył, że bez tłómacza się obędzie; na jego więc świadectwie opierać się można. Jest zatém rzeczą pewną, że oskarżony 1) za przedmiot kazania obrał sobie policyą i mówił o niéj nieprzyjaźnie. Trybunał zaś rozstrzygnął, że sprawy policyi są sprawami państwa, dla tego występił oskarżony przeciw publicznemu porządkowi i przekroczył § 130 — a prawa karnego. Mówił nadto oskarżony o obecnéj walce kulturnéj, bo powiedział, „nieprzyjaciele nasi mają rozmaite rodzaje broni,“ a jest rzeczą pewną, że dawniéj nie miano rozmaitéj broni. Zważając na okoliczności i stósunki w naszéj okolicy, które są bardzo trudne (schlim) przewinił oskarżony mocno. Dolus odmówić nie można, bo wiedział, że policya znajduje się w kościele, dla tego wnoszę (nie przytaczam innych wycieczek przeciw oskarżonemu — nie należących do rzeczy, jak o siostrach biednych we więzieniu), o rok więzienia i natychmiastowe zamknięcie. Obrońca w krótkich słowach wypowiedział obronę, skierowaną głównie przeciwko pierwszemu świadkowi. Mówił mniéj-więcéj w tych słowach: Stanęło czterech świadków — równéj wiarogodności. — Z tych jeden zeznawał przeciwko oskarżeniu, a trzech na korzyść oskarżonego, a zatém świadectwo przechyla się na korzyść oskarzonego, zwłaszcza że pierwszy świadek dowiódł, że nie zna dostatecznie języka polskiego, — i nie umiał bowiem powtórzyć ani jednego zdania w języku polskim; wyrazy, które włożył w usta oskarzonemu, albo nie są polskie, albo bardzo źle wymówione. Nadto rozważyć trzeba, że świadek posłany został w tym celu, aby coś wywietrzyć (spüren), a po ludzku sądząc, człowiek zastósowuje wyrazy i pojęcia do celu, jaki ma na oku, dla tego zeznanie świadka wątpliwéj być może natury. Oskarżony zachęcał do modlitwy, a zaprawdę, człowiek który do modlitwy zachęca z ambony, nie może chcieć nieporządków publicznych — dla tego proszę o uwolnienie oskarżonego od wszelkiéj kary. Prokurator jeszcze kilka słów odpowiedział na obronę pierwszego świadka, w wątpliwość podając świadectwa innych. Oskarżony prosi przewodniczącego o stanowcze pewne zapytania dla świadków, czy mówił o policyi i o rozporządzeniach państwa niemieckiego — ale już za późno. Sędziowie udają się na konferencyą, która trwa dość długo — na sali słychać żywe przemawianie — wracają! Przewodniczący opiera wyrok na zeznaniu pierwszego świadka, ponieważ tenże zna dostatecznie język polski, bo twierdził, że w biórze swoim nie ma tłomacza, a więc sam odrabia sprawy polskie i ogłasza wyrok wskazujący oskarżonego na 8 miesięcy więzienia; wniosek zaś o natychmiastowe uwięzienie został odrzucony, gdyż niema obawy, aby oskarżony chciał uciekać. Oskarżony natychmiast piśmiennie oświadczył, że apeluje i dla tego prosił o wyrok na piśmie.

Przegląd społeczno-ekonomiczny.

Siódmy sejmik Spółek zarobkowych w Inowrocławiu się odbędzie. Na czele Spółek stoi związek z Patronem. Związek obowiązany jest szerzyć spółki, służyć radą, udoskonalać wewnętrzną organizacyą spółek. Do komitetu związku należą pp. Łyskowski, dr. Rakowicz, dr. Szulc, Cyryl Adamski, Rakowski i dr. Buski. Z tymi panami konferuje co miesiąc Patron w interesie spółek i niesie pomoc gdzie potrzeba. Sprawozdanie przeszłoroczne Patronatu pokazuje, że faktycznie do związku spółek należy tylko 26, co zdaniem naszem na 80 przeszło spółek jest za mało. Publicznie nigdy nie podawano przyczyn usuwania się spółek od związku. Odstrasza niektóre spółki składanie pewnego procentu na rzecz związku, to znów obawa by nagła rewizya w postaci Patrona nie przerywała słodkiego spokoju, w jakim się kołyszą nasze małomiejskie wielkości. Niezawodnie lepszą byłoby rzeczą, gdyby spółki tylko płaciły za druki, sprawozdania, pomoc rewizyjną, ile razy potrzeba będzie niż stały datek. Zaprowadzenie téj stopy wynagrodzenia byłoby lepsze, ale w takim razie nie powinien się komitet lub Patron, jak obecnie, powodować wspaniałomyślnością, nie powinien więc dobrodziejstw związku rozszerzać do takich spółek, które sobie na boczu drzemią.

Na porządku obrad jest nowella do prawa o spółkach. Czytaliśmy kiedyś, że komitet związku był złożył na ręce dr. Komierowskiego swoje uwagi w powyższym przedmiocie, jednakże reichstag odroczył nowellę Schultze Delitscha.

Poprawki proponowane odnoszą się do określenia odpowiedzialności Rady nadzorczéj, do rozgatunkowania udziałów i innych małoznacznych zmian; nasz związek żądał, by w prawie umieszczono, że niepiśmienni mogą do Spółki przystąpić, gdy tożsamość osoby poświadczy urząd jakikolwiek publiczny, pieczęć swą posiadający, (więc niekoniecznie notaryusz).

Inne punkta porządku, jak 16. 19. tyczą się wewnętrznéj administracyi i sposobu wykładania prawa o Spółkach. Nie wątpimy, że różnica zdań się ujawni.

O wspólnym organie prasowym ma być także narada. Chociaż jesteśmy zdania, że organ każdy swoją żywotnością się powinien sam zalecić, chociaż pamiętamy, że nawet uchwała Rady przemysłowéj w Buku (?) śp. Kórniczanina nie podniosła do wysokości organu wspólnego, chociaż wotum zaufania jednego organu nie bardzo czytanego — jest wotum niezaufania dla pism drugich, od dawna Spółkom służących, — podnosimy się jednak po nad widoki te wszystkie i życzymy Ruchowi (bo pewnie o niego idzie) zbawiennego działania pod względem ekonomicznym. Specyalne pismo, mając tyle łamów do zapełnienia, powinno i mnie dostarczyć fachowego materyału do mojéj pogadanki, a gdy przyjdzie nam się kiedy poczubić, wiem, że Ruch przyjmie i wewnętrznie się ulepszy.

Sejmikowi, delegatom i wszystkim uczestnikom na sali Bergera życzę: Szczęść Boże!

Szkoła.

* Nowy fakt dowolnego postępowania rejencyi w sprawie szkólnéj. Sołtys pewnéj wsi pod Lesznem odebrał od rejencyi poznańskiéj w tych dniach zawiadomienie, że katolickie dzieci téj wsi od 1 stycznia roku 1878. mają chodzić do ewangelickiéj szkoły, która jest w miejscu, a nie do katolickiéj we wsi sąsiedniéj; i takie rozporządzenie wyszło bez pytania się gminy, czy chce tego lub nie. Naturalnie przeciw takiemu gwałtowi sumienia i praw jéj przysługujących zaprotestowała gmina polska i katolicka i oświadczyła, że nadal chce posyłać dzieci swe do katolickiéj szkoły we wsi sąsiedniéj, chyba, żeby rejencya przysłała do miejscowéj szkoły nauczyciela katolickiego.

---

* O stósunkach szkólnych tak w powiecie poznańskim jak i w mieście Poznaniu zamieszcza Orędownik następującą korespondencyą, datowaną z pod Poznania dnia 20 b. m.:

Podaję Wam wiadomość, za którą jednak ręczyć nie mogę. Otóż powiadają, że p. Lux, inspektor szkólny naszego powiatu, ma być przeniesiony, — gdzie? — nie wiadomo. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to nie trudno się będzie domyślić, że p. Lux był dla rejencyi za gorliwy. Trzeba nam bowiem i to wiedzieć, że p. Lux nie tylko ową metodę Schlimbacha zaprowadza, ale wiele innych reform chce przeprowadzić, jak n. p. nowe ławki. Ktoby przy tém koszta ponosił, rejencya, czy gminy, nie wiadomo, ale wiedzą ludzie o tém po wsiach i stękają już teraz i z strachu interesują się szkołą. Dzisiejszy zaś system szkólny wymaga, żeby rodzice jak najmniéj szkołą i dziećmi swemi interesowali się, bo interesując się mogliby się też pożalić u rejencyi, albo u ministra ną to, co się w szkole dzieje. Zanadto wielka gorliwość panów inspektorów i to naraz we wszystkich kierunkach budzi lud z zwykłego trybu życia, dla tego gorliwość taka może nie być pożądaną.

Pisaliście o nowym radzcy szkólnym, który ma być w Poznaniu ustanowiony. Oczywiście, że nowy ten organ będzie na to ustanowiony, aby jeszcze energiczniéj prowadzić szkoły w obecnym kierunku. Nauczyciele, jako tacy, cieszą się jednak, bo ich położenie będzie znośniejsze. Dotychczas znajduje się w Poznaniu urząd nadburmistrza i inspektora szkólnego w jednéj osobie; nauczyciele, chcąc coś przeprowadzić u inspektora naprzeciw nadburmistrzowi, albo u nadburmistrza naprzeciw inspektorowi, stawali zawsze przed jedną i tą samą osobą. Takie stósunki mogły tylko w Poznaniu zachodzić. Jeżeli będzie nowy radzca miejski dla szkół, a stanie się to z pewnością, to niechajby przynajmniéj naprawiono niejedno co się p. nadburmistrzowi jako prezesowi deputacyi szkólnéj — mimo jego wielkich zasług około szkoły jak to żydzi w radzie miejskiéj wynoszą — nie udało. Istnieje na magistracie przepis od czasu nowych reform szkólnych, że nauczycieli przyjmują na próbę, ale nie na próbę lekcyi, jak się dzieje w miastach na prowincyi, ale na próbę pracy na cały rok. Po roku magistrat może dać nowemu nauczycielowi odprawę, choćby dostał najlepsze świadectwo z seminaryum. Dla Poznania świadectwo dojrzałości nie znaczy wszystkiego, tu trzeba się osobno kwalifikować — i na to potrzeba roku próby. Dziwicie się, że się Polacy nie zgłaszają na wakujące miejsca do Poznania; ów przepis, na który zwracam Waszą uwagę, jako Cerber drugi, odstrasza nauczycieli z prowincyi. Któryż nauczyciel Polak będzie miał chęć pójścia na ten rok próby? Jak mu się nie uda, gdzież wrócić?

Od Wielkiéjnocy, kiedy się w Poznaniu upominano o nauczycieli Polaków w osobnéj petycyi, magistrat sprowadził istotnie kilku Polaków, ale liczba ta jeszcze wiele za mała, i po niższych klasach nauczyciele Niemcy, którzy słowa po polsku nie rozumieją, uczą dzieci, które znów słowa po niemiecku nie rozumieją. Bijcie jednak w prawo, w magistrat, a nie bijcie w nauczycieli Niemców. Cóż oni mają począć? Szukają posady i znajdują ją w Poznaniu, pełniąc obowiązek, jak im każą. Nie myślcie, żeby nauczyciele Niemcy nie pojmowali smutnego położenia swego i dzieci szkólnych. Są między nimi ludzie tak rozsądni, powiem tak uczciwi, że się uczą, jak mogą, po polsku, by się coś z dzieckiem rozmówić. Widzą, że nie można inaczéj, sami złorzeczą nauce, bo tu w Poznaniu każdy Niemiec nauczyciel, jeżeli ma jakieś pojęcie o swém powołaniu, widzi, że żadnych rezultatów osiągnąć nie może, że się sam jako pedagog psuje. Wiedzą to mianowicie ludzie młodzi, którzy potrzebują pola do wykształcenia pedagogicznego a w poznańskich szkołach rujnują zdrowie, chęć do pracy i talent do zawodu. Zatém nie w nauczycieli, ale w prawa!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać fizykowi powiatowemu dr. Niesemann w Pyritz tytuł radzcy tajnego.

---

* **Zanim** podamy in extenso list Jego Świątebliwości Piusa IX, dzielimy się dziś miłą nader wiadomością, że Ojciec św. za pośrednictwem Nuncyusza Jacobiniego nadesłał do Galicyi prześliczny list z własnoręcznym podpisem, w którym za przyjęcie, jakiego doznał wysłannik jego w Galicyi, Biskupom, uniwersytetom, duchowieństwu i całemu obywatelstwu w kraju, za objawy miłości do Stolicy świętéj wyrażone Nuncyuszowi dziękuje, podziwia pobożność ludu, mówi o Staréj Wsi, wychwala naród polski i błogosławi krajowi.

* **Przedwczoraj** (20 bm.) zapadł w apelacyi wyrok w sprawie składki na relikwiarz dla Ojca św. Wyrok zapadł niekorzystny. Uczestnicy w zbieraniu téj składki, mimo obrony pp. Jażdżewskiego, Janeckiego i ks. Dziedzińskiego, który stanął także osobiście, skazani zostali każdy na 30 m. kary.

* **To już za wiele!** Nie mamy nic przeciwko temu, że niektóre pisma polskie żywią się naszemi korespondencyami i referatami, nie cytując źródła, atoli zdaje nam się, iż to trochę za wiele, jeżeli przedrukowawszy jaką korespondencyą naszą, podają źródło fałszywe! Tak Gazeta Narodowa w nr. 267 z środy, przedrukowawszy dosłownie naszą berlińską korespondencyą ze sobotniego numeru, dodała do niéj nagłówek: „Z Berlina dnia 16 bm donoszą do Dziennika Pozn.“ Czyżby Gazeta Nar. obawiać się miała tak bardzo imienia Kuryerowego, jak pewien jegomość święconéj wody?

* **Przebieg procesu** przeciwko panu Ruździńskiemu, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma, który się onegdaj przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył a którego rezultat w tym samym dniu podaliśmy, był następujący: W numerze 98 z dnia 30 kwietnia r. b. zamieściliśmy byli korespondencyą z Wałcza, która donosiła, że królewski komisarz, zarządzający majątkiem arcybiskupim w archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, układał się z kilku członkami dozoru kościelnego w Skrzetuszu na rzecz tamtejszego „proboszcza państwowego“ p. Lizaka; w czasie toczenia się tych rokowań udał się do Skrzetusza komisarz ministeryalny, pozasłużbowy burmistrz p. Rex i obłożył u przewodniczącego w dozorze kościelnym księgi kościelne aresztem. Z powodu téj wzmianki zaskarżył p. Rex pana Ruździńskiego o obrazę. Sąd pierwszéj instancyi uznał też rzeczywiście, że pomieniona korespondencya zawiera z prawdą niezgodne fakta, które p. Rexowi ubliżają, i skazał obżałowanego na 100 grzywien odnośnie dziesięciodniowe więzienie. Przeciwko temu wyrokowi założył p. Ruździński apelacyą i w terminie audyencyjnym wyższego sądu bronił się, iż urząd redaktora odpowiedzialnego Kuryera Poznańskiego sprawował jedynie przez miesiąc i że w tym krótkim czasie przy natłoku pracy nie nabył téj wprawy, iżby przed drukiem mógł był z zastanowieniem przeczytać inkryminowaną korespondencyą i wniósł o zmianę wyroku pierwszéj instancyi; natomiast reprezentant królewskiéj prokuratoryi nie uznał uniewinnienia tego wobec pruskiego prawa prasowego za trafne i prosił o potwierdzenie pierwszego wyroku. Po krótkiéj naradzie ogłosił przewodniczący trybunału, wiceprezes sądu apelacyjnego, tajny wyższy radzca sprawiedliwości p. Lohmann, wyrok, że § 186 kodeksu karnego w sprawie téj zastósowanym być nie może, ponieważ p. Rex do zabrania ksiąg kościelnych całkiem był uprawniony a inkryminowana korespondencya żadnego też faktu nie zawierała, któryby go na pogardę wystawiał lub w opinii publicznéj poniżał. Wykroczenia zatém przeciwko § 186 kodeksu karnego niema, natomiast da się zastósować § 185, ponieważ z całego brzmienia korespondencyi się wykazuje, iż autor jéj miał zamiar obrazić p. Rexa i dla tego sąd zmienia wyrok pierwszéj instancyi o tyle, że pana Ruździńskiego skazuje się na 30 grzywien, odnośnie na trzydniowe więzienie.

* **Na kościół Serca Jezusowego we Lwowie.** Z przeniesienia 93 marek 50 fen. N. N. z Poznania 10 marek. Razem 103 mrk. 50 fen.

* **W sali teatru** odbyła się wczoraj wystawa dekoracyjnych obrazów Rostocka. Niektóre widoki są rzeczywiście piękne i wiernie naśladujące naturę. Głównie przecież godne są widzenia grupy rzeźbiarskie z żywych osób, celujące łudzącém nadzwyczaj podobieństwem do tworów artystycznego dłuta. Dziś drugie przedstawienie wystawy.

* **Jednego z urzędników** biurowych przy tutejszym sądzie powiatowym uwięziono, ponieważ padło na niego podejrzenie, że akta usunął.

* **Porucznikowi v. L.** skradziono w tych dniach złoty pierścionek do pieczętowania, gładki z zielonym kamieniem, na którym wyrytowany jest jako herb kotwica i lew.

* **Tutejsze łoże masońskie** muszą mieć znaczne funduszo, gdyż jedna z nich najęła i przerobić kazała lokale zlikwidowanego „Ostdeutsche Bank.“ Na poświęcenie nowego tego lokalu była wielka kolacya i bal w hotelu Myliusa.

* **Z Witkowa** donoszą Posener Ztg, że na kontrolę w Powidzu przybyło także dwóch oficerów landwery i odwiedziło następnie p. Moerke. Gdy ci panowie wieczorem powracali do domu, miał ktoś rzucać na nich kamieniami, wskutek czego jeden z nich wystrzelił z rewolweru Przybiegły na ratunek żandarm nie znalazł nikogo, co jednakże nie przeszkadza korespondentowi do Posener Ztg nazwać tego wypadku ultramontańską zaciętością. Gdyby wszelako coś prawdy w tém być miało, natenczas nad faktem tym ubolewaćby należało, gdyż podobne wybryki do niczego dobrego prowadzić nie mogą.

* **W Szamotułach** zawiązało się towarzystwo straży ogniowéj, liczące 200 członków. Do zarządu wybrano samych Niemców.

* **Właścicielowi dóbr Ludwiknwi Simonowi** i kapitaliście Gustawowi v. Moissy z Berlina pozwolono według najświeższego Staatsanzeigera zająć się wygotowaniem wstępnych prac dla kolei pomocniczéj o normalnych rozsach z Wielenia nad koleją wschodnią na Człopę i Tuczno do March. Friedlandu.

* **Administracyą** dóbr rozwiązanéj Kongregacyi księży Filipinów w Gostyniu objął, po usunięciu się wyższego radzcy rejencyjnego barona v. Massenbach radzca rejencyjny Perkunn, obecny komisarz państwowy do administrowania majątku arcybiskupiego w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

* **Panu Rymarowiczowi,** państwowemu proboszczowi we Wielkiém Chrzybsku, w powiecie międzychodzkim, powierzoną została inspekcya szkólna lokalna nad szkołami katolickiemi w Chrzybsku, Mościejewie, Ryżynie i Strzyżewie.

* **W Piasecznie** założono w tych dniach towarzystwo rólnicze na powiat kwidzyński, które co miesiąc w innem miejscu posiedzenie odbywać będzie. Na organ towarzystwa wybrano Pielgrzyma.

* **Z Pelplina** zostanie w tych dniach wysłaną petycya o zniesienie ustaw majowych do Izby poselskiéj w Berlinie.

* **Aresztowany** w Berlinie Ługowski, rzekomo o zamiar uczynienia zamachu na cesarza jest, podług Bromb. Ztg, prawdopodobnie tą samą osobą, która przed pewnym czasem zatrudnioną była w Bydgoszczy jako urzędnik biurowy przy kolei wschodniéj i posiadała tu przy ulicy Cykoryjnéj nieruchomość. Był on wtedy ożeniony, nie żył przecież szczęśliwie ze swą żoną i ją poniewierał, tak, że ta się widziała zmuszoną dom jego opuścić. Ługowski, człowiek egzaltowany i nie mogący się z nikim zgodzić, został z kolei wschodniéj wydalony i tułał się od tego czasu po różnych miastach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. W końcu zatrudniony był jako sekretarz prywatny w Trzciance. Tam miał się dopuścić sfałszowania dokumentu. Przynajmniéj prokuratorya z Trzcianki ściga listami gończemi Ługowskiego, który ma być identycznym z owym urzędnikiem kolejowym w Bydgoszczy. Podług doniesienia władzy policyjnéj bydgoskiéj miał się Ługowski czasami nazywać „właścicielem Krüger“ i jako taki przebywać i w Poznaniu. — Ługowski przyprowadzony został w tych dniach, jak berlińskie dzienniki donoszą, ze Charité przed sędziego śledczego, gdzie udawał pomieszanie zmysłów.

Summa sumarum, pokazuje się, iż domniemywany sprawca zamachu na życie cesarza i ks. Bismarcka, który jako dubeltowy Kullmann stał się już własnością humorystyki berlińskiéj, był sobie najzwyczajniejszym w świecie oszustem, łgarzem i facetem non plus ultra. Miał on cztery nazwiska: Łyskowski, Łukowski, Ługowski i Krüger, właściwie zaś nazywa się Łubowski, okradłszy rzecznika w Trzciance na kilkanaście tysięcy marek, wałęsał się po Księstwie i przybył wreszcie do Berlina z rewolwerem, aby tamże dorobić się herostratowéj sławy. Jakie to indywiduum z pod ciemnéj gwiazdy miało zamiary, poznać łatwo z tego, iż wydawało się za naturalnego syna różnych dostojnych osób, przypisywało sobie bliskie stósunki z Kuryą rzymską i wybitnymi ultramontanami. Policya berlińska po długiéj krętaninie przypomniała sobie wreszcie, iż z rzeczonym Łubowskim łączy ją dawniejsza znajomość, gdyż ladaco to już dawniéj w Berlinie było karane. Dziwna rzecz, iż do tego przypomnienia potrzeba było fotografii aż z Trzcianki!

* **W Krakowie** odbyła się dnia 19 bm. wieczorem w hotelu „Victoria“ uczta na cześć redakcyi Czasu, w któréj udział wzięło przeszło 100 osób wszystkich stanów, posłów, naczelników instytucyi krajowych, członków akademii, profesorów uniwersytetu, właścicieli dóbr, obywateli miejskich, którzy tém świetném zebraniem wyrazili łączność z konserwatywnemi zasadami przez organ krakowski wyrzeczonemi. Przemawiali pp.: hr. Henryk Wodzicki, Aleksander Szukiewicz, hr. Stanisław Tarnowski, profesor Szujski, Alfred Szczepański, ks. kanonik Połkowski, poseł dr. Zatorski, dr. Maksymilian Machalski, poseł Paweł Popiel i radzca miejski Tarasiewicz. Miło nam zapisać ten pocieszający objaw, którego bliższe szczegóły poda nam zapewne korespondent nasz krakowski.

* **W poniedziałek** zeszły rozpoczął znakomity nasz ekonomista Józef Supiński we Lwowie obchodzić pięćdziesięcioletnią rocznicę swéj działalności na polu nauki. Najpierwszymi, którzy sędziwemu jubilatowi złożyli życzenia swoje byli jego towarzysze broni pp. Młocki Alfred i Krawczykiewicz, urzędnicy Kasy oszczędności z p. E. Błotnickim, który wręczył jubilatowi prześliczne album ozdobione pięknym jego medalionem, dłuta p. J. Błotni-

ckiego. Prezydent miasta p. Jasiński w gronie deputacyi wręczył autorowi Szkoły gospodarstwa, obywatelstwo honorowe miasta Lwowa i wyraził żal, że dyplym dotąd jeszcze nie gotowy, a deputacya Tow. pedagogicznego złożona z pp. Sawczyńskiego i Starkla adres z podpisami członków.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 23go listopada, Klemensa pap. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 3 minut 56.

Wypadki historyczne. 1609 Slub Maryny Mniszchówny z Dymitrem. — 1793 Zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

⊙ **Z Krobskiego,** 22 listopada. (Teatr odegrany przez przemysłowców. — Kościół poniecki. — Powrót ks. Zieglera.) Miło mi się podzielić z Wami wiadomością, że po zwinięciu stowarzyszenia czeladzi katolickiéj w Poniecu, utworzyło się tamże Towarzystwo Przemysłowców, które coraz więcéj się rozwija dzięki zabiegom jego założyciela, jako też i członków samych, uczęszczających regularnie na zgromadzenia, mające na celu kształcenie się, towarzyskie pożycie i wspólną zabawę.

Wspólna taka zabawa odbyła się 18 b. m. na sali strzeleckiéj. Członkowie stowarzyszenia odegrali najpierw dramat w 1 akcie pp. Desnoyer i D'Avrecourt przełożony z francaskiego przez A. Riedla, „Szpada mojego Ojca," a następnie komedyą w dwóch aktach Korzeniowskiego „Okrężne."

Publiczność zebrała się na sali dość obszernéj tak licznie, iż dosłownie już miejsca nie było. Aktorzy od szydła, hebla itd. jako też aktorki, których zajęciem igiełka, zarabiając nią na utrzymanie życia, tak doskonale wywiązali się w 1, a mianowicie w 2 sztuce, iż istotnie zasługują na największe uznanie i pochwałę. Chętka mie bierze podnieść w Okrężnem grę klary, mianowicie w 2 akcie, scenie 3, kiedy rznie tak sobie spokojnie a przytém powabnie Feliksowi słowa prawdy, jak jaka wypróbowana aktorka, która występowała już nie na jednéj scenie, ale ubliżyłbym pani Erazmowéj i Tekli, nie mniéj i Kluczkosi, które niezrównane były w swych rolach. Równie doskonale wywiązali się p. Szambelan, Feliks, jak i w krótkiém swém wystąpieniu organista z dziatwą. Jedném słowem, przedstawienie udało się wybornie. Publiczność miała też tylko słowa pochwały i z największém zadowolenieniem wróciła do domu. Główna zasługa i uznanie należy się tu prezesowi stowarzyszenia, który nie mało musiał sobie zadać pracy, a potém rozumie się aktorom i aktorkom, którzy przy swéj codziennéj pracy znaleźli tyle czasu, aby nam tak pięknie uprzyjemnić wieczór. Bóg Wam zapłać, kochana młodzieży za trudy podjęte. Uprzyjemniliście nam wieczór w tych tak ogólnie smutnych czasach, a sami zyskujecie na tém, bo i ćwiczycie pamięć i kształcicie się. Mamy nadzieję, iż tak miłych wieczorów spędzimy spólnie więcéj.

Przed zabawą miałem sposobność widzenia zrestaurowanego kościoła poniecklego. Ucieszyło mię niezmiernie, iż właśnie w tych tak ciężkich dla Kościoła czasach parafia poniecka przyozdobiła tak wspaniale swą świątynię. Kto w niéj był przed kilku laty, nie poznałby jéj dzisiaj. Całość tak dobre robi wrażenie, iż zaprawdę miło się tam teraz pomodlić. Przedewszystkiém pięknem jest nowe tabernaculum, które nieodżałowanéj pamięci zmarłemu śp. Alfredowi Zółtowskiemu parafia poniecka zawdzięcza. Sp. A. Zółtowski legował, jak mi powiadano, na restauracyą kościoła 3000 m., do któréj to sumy, co najmniéj, drugie tyle dokładają najbliżsi krewni zmarłego, wziąwszy na się odnowienie całego wielkiego ołtarza i sprawienie doń nowego obrazu, który ma wyjść z pod pędzla hr. Ł. z Warszawy. — Chciałbym przy téj sposobności polecić szanownéj publiczności przedsiębiorcę całéj restauracyi p. Nowickiego z Poznania. Pocóż nam szukać obcych, kiedy mamy swoich, którzy równie dobrze i z pewnością nie drożéj pracują. Mianowicie zwracam uwagę Wiel. Proboszczom i Szanownym Dozorom kościelnym, którzy potrzebują do kościołów swych okien, na tegoż robotę szklarską. Kolorowe okna w tymże kościele doskonale wykończone, tworzą istotnie jednę ze wszystkiém harmonijną całość.

Chociaż nieco późno, ponieważ nikt Wam dotąd nie doniósł, muszę jeszcze wspomnieć, iż ks. Proboszcz Zingler z Zytowiecka, odsiedziawszy swą karę więzienną w Koźminie, na którą, jak to czasu swego pismo Wasze donosiło, został skazanym (Kanzel par. etc.), wrócił do stęsknionéj swéj parafii przed WW. Swiętymi. Już w drodze, mianowicie przejeżdżając przez Rokossów, doznał od ludu współczucia, powóz bowiem, w którym jechał, zarzucono wieńcami. Któż zaś opisze przyjęcie, zgotowane przez parafian tak długo opuszczonych? Jak dzieci wracającemu ojcu z dalekiéj podróży, przyozdobiwszy mieszkanie, rzucają się ujrzawszy go w progu na szyję, a potém mają już jedynie łzy na wynurzenie swéj radości, ten zaś przyciska je do serca i z niemi razem płacze, tak powitali Zytowieczanie, przyozdobiwszy pięknie dom Boży, swego Ojca duchownego. Dałby Pan Bóg, aby téj harmonii nic odtąd nie zamąciło, aby ci, którzy zranili jego serce, odtąd miłością szczerą zagoili ranę zadaną.

(O.) **Grodzisk,** 21 listopada. Przedstawienie magiczne p. J. Pozioma sprowadziło na salę p. Kutznera w zeszłą niedzielę, d. 18 b. m. bardzo liczną publiczność polską tak miejscową jako i okoliczną, która tym sposobem oddała uznanie młodemu jeszcze magikowi za poświęcenie się jego na tém polu pracy. Produkcye p. Pozioma, chociaż bez pomocy muzyki, któréj w tym dniu w mieście dostać nie było można, wypadły zupełnie dobrze, tak że przy dalszéj pracy piękną rokować sobie może przyszłość, któréj mu serdecznie życzymy. Przy téj sposobności zamilczeć tu nie mogę złości, jaką okazali tutejsi obywatele niemieckiéj narodowości. Po okazaniu się afiszów w polskim tylko języku, zaczęli między sobą agitować, aby żaden nie brał w przedstawieniu udziału, i rzeczywiście tego dokazali, nie można się bowiem było ani jednego z nich na sali dopatrzeć. Niech to będzie nową dla nas nauką, w jaki sposób z nimi postępować powinniśmy. Pan Poziom udał się tu ztąd do Kościana, gdzie w przyszłą niedzielę, d. 25 b. m. podobne dać przedstawienie zamyśla. Szczęść mu Boże!

GIEŁDA.

Poznań, dnia 22 listopada 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień —, jesień, —, wrzes. — paźdz, paźdz. na listop. ——, list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty — wiosna —— marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —,— litr., cena wypowiedziana 49,50 na Lipiec —. sierpień —, wrzesień —, październik —— list. 49,50 grudz. 49,10— styczeń 49,10 luty 49,40— marzec 49,00 kwiecień —, kwiecień-maj 50,60 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,30 marek

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 listopada.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 30 – 35, średnie 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 mrk.; białe wyżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 56—62, najp. 66—72 mrk.

Żyto: (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. 2000 cent. na upł. wypow. —,— paźdz. — żąd., paźdz. — płc., listopad 133,— żąd., —— płc. list.-grudzień 131,50 żąd., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 135,50 żąd. — płc.

Pszenica: 200 żąd., — płc., listop.-grudz. 197 żąd., kwiecień-maj —,—

Owies: 124,— żąd, paźdz.-listopad —,— żąd. list.-grudz. 123,— żąd., — płc., kwiecień-maj 128,— płc. maj-czerw. —— żąd wyp. 500 cent.

Oléj rzepiowy: słabo, wypowiedz. —,— cent. w miejscu 74,50 żąd., paźdz. —,— żąd., paźdz. — płc. listopad 73,50 żąd., —.— płc. listop.-grudz. 72,75 żąd., —.— płc. grudz.-stycz. —,— żąd., kwiec.-maj 71.— żąd.

Okowita: stale, wypow. 5000 litr., w miejscu —. listopad 50,30 płac., list.-grudz. 50,30 płac., grudz.-stycz. 50,30 pł., stycz.-luty 50,60 płc., kwiec.-maj 51,50 płc.,

Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 21 listopada 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała nowa	20 80	20 20	21 60	21 10	20 —	18 80
„ żółta „	19 90	19 60	20 60	20 40	19 40	18 60
Zyto nowe	14 80	13 80	13 30	12 90	12 70	12 10
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	16 40	15 70	15 20	14 70	14 40	13 60
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	13 80	13 40	13 10	12 60	12 20	11 80
Groch	17 -	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	26	—	24	—	21	—
Rzep zimowy . . " "	31	75	29	25	26	—
Rzepik zimowy . . " "	30	50	28	—	24	—
Rzepik latowy . . " "	30	50	26	50	23	—
Lnica . . . . " "	27	—	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 22 listopada: żyto 153,— mrk. pszenica 200— m., jęczmień — m., owies 124,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 73,50 m., okowita 50,30 marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40—47—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7—7,40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20.

Łubin niżéj, żółty 10,50—9.90—11, mrk., nieb. 9,80—10,40—10,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,50—2,80 m za 50 kil.

Słoma 21,50—23,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil., najl. 3—3,50 m., pośl. 2—2,50, za szefel (75 funt.) najl. 1,50—80 m., pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0·05 m.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 21 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	250
Listopada	212,—	Wypow. okow.	10,000
Kwiecień-maj	209,—		
Zyto słabo		**Kapitały**	
List.-grudz.	138,—	Galicyany	103,—
Grudz.-stycz.	138,50	Pr. pap. państ.	93,50
Kwiecień-maj	142,—	Poz. 4% list. z.	94,20
Oléj rzep. spok.		Poz. list. ren.	94,70
Listopad	72,50	Austr. los 1860	103,75
Kwiec.-maj	71,70	Włochy	71,—
Okowita słabo		Amerykany	99,75
w miejscu	50,80	Turki	10,25
Listopad	50,50	7½% Rumuń.	15,—
List.-grudzień	50,30	Pol. lik. l. zast.	54,10
Kwiec.-maj	52,70	Rosyj. bknot.	206,—
Owies	—,—	Sreb. rnt. aust.	56,60
Paźdz.-listop.	138,50	Aus. akc. kred.	349,—
	—,—	Koléj Państw	437,—
		Lombardy	133,50

Szczecin, dnia 21 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** stale	
Listopad	210,50	w miejscu	49,40
Kwiec-maj	208,—	Listopad	49,60
Zyto niezm.		Listop.-grudz.	49,60
List.-grudz.	135,50	Kwiec.-maj	51,80
Kwiecień-maj	140,50	**Owies**	—,—
Oléj rzep. stale		Kwiecień-maj	145,—
Listopad	72,75	**Petroleum**	—,—
Listop.-grudz.	71,75	w miejscu	13,50
Kwiecieńmaj	71,75		

Berlin, 21 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 25	L. z. ros. ziem. ks.	70 75
Prioritety	69 40	Pols. 5% listy zast.	62 —
Kol. Mind. koléj	88 50	Pozn. bank prowinc.	100 75
Reńska. koléj	107 75	Kwilecki Potocki	49 —
Górnoszląska	124 70	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	183 —	Bank rzeszy n.	157 50
Koléj Rudolfa	49 —	Diskont. udziały	106 50
Austr. banknoty	170 30	Szląsk. stow. bank.	82 50
Austr. renta złota.	62 90	Centralb. f. Industr.	69 50
Ros. Ang. poż. 1871	78 40	Laurahütte zast.	76 10
— poż, prem. 1866.	136 40	Pozn. 4% list.	94 20
Węg. 9% asyg. skar.	95 30	Pozn. renta	——

---

†

(Spóźnione.)

Dnia 19go t. m. rozstał się nagle z tym światem najdroższy nasz ojciec ś. p. (2086)

Maciéj Dutkiewicz

weteran z roku 31go.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 23 t. m. w Rogoźnie.

O czém donoszą krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążone

sieroty.

---

†

Józef Brutkowski

profesor przy gimnazyum w Hadamar

umarł dnia 19 b. m.

(2083) o czem donosi w smutku poprążony

ojciec.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (733

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Trumny metalowe

pojedyńcze i z najwyśmienitszą wyprawą, ma zawsze na składzie i poleca takowe do potrzeby (2065)

A. Rothmann'a następca

w Wągrowcu.

Wina węgierskie

wprost na Węgrzech zakupione odebrałem i polecam takowe beczkę od 60—180 tal. (2080)

B. Pawłowski w Kościanie.

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

„PULVIS PLANTARII ORIENTALIS"

(przez znakomite powagi urzędownie wypróbowany i uznany)

usuwa będące nawet w najwyższych już stadyach

piersiowe i płucowe choroby.

O frankowane przesłanie zupełnéj historyi choroby uprasza się.

C. F. W. Reige'go

fabryka chemicznych preparatów i poliklinika dla chorujących na piersi i płuca.

Berlin SO., Muskauerstr. 28.

NB. Honararyum za dwutygodniową kuracyą wynosi praenum. 10 marek = 5 flor. wal. austr. = 12 franków. — Pulvis plantarii orientalis dodaje się **bezpłatnie** w potrzebnych ilościach.

Dla niezamożnych — przy urzędownie stwierdzonem świadectwie ubóstwa — **i kuracya bezpłatnie!** Dziękczynne pisma szczęśliwie uzdrowionyc wyłożone!!!

Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige'go w Berlinie otrzymałem dla zdania naukowéj opinii i do chemicznego rozbioru w dobrze zamkniętych kartonach 2 próby proszku z oznaczeniem „Pulvis plantarii orientalis I i II," które w mém analityczno-chemicznem laboratoryum podałem osobiście jakościowéj i ilościowéj analizie, przez którą jedynie wartość podobnego preparatu stwierdzoną być może. Do przesyłki téj dołączony był opis postępowania, jakiego użyć należy przy użyciu proszków. Praktyczne próby, które wedle opisu robiłem, dały mi dostateczny dowód, że podane postępowanie polega na zupełnie naukowych, czysto chemicznych zasadach i doświadczeniach i że pojedyńcze, przytém uskutecznić się mające manipulacye z łatwością przez każdego lekarza wykonane być mogą.

Chemiczna analiza obu proszków uprawnia mnie do twierdzenia, że przy prawidłowém użyciu otrzymany na ten sposób preparat zdolen jest w wysckim stopniu błonki śluzowe wzmocnić i pobudzić i przy cierpieniach piersi i płuc usunąć lub sprawić ulgę w tych cierpieniach.

Z najzupełniejszego przeto przekonania mogę środek ten jako wyborny środek domowy usilnie polecić.

Wrocław, w październiku 1875.

[L. S.] Dyrektor itd. **dr. TEOBALD WERNER** przysięgły chemik.

Panu C. F. W. Reige'mu w Berlinie.

WPana zawiadamiam uniżenie, że po użyciu przesłanego mi kilkakrotnie Pulvis plantarii orientalis moja głęboko zakorzeniona choroba zupełnie ustała. Płuca moje znajdują się obecnie w najlepszym znowu stanie i składam Panu za to niniejszém najczulsze moje podziękowanie.

W końcu pozwalam sobie jeszcze dodać. że gotów jestem chętnie — w interesie cierpiącéj ludzkości — wyrazić moję wdzięczność i publicznie także. Przezorny dozór Pański nad kuracyą i uzyskane. zadziwiające skutki zasługują na to, aby się we wszystkich rozgłosiły krajach itd.

Schwedt n. O. podp. **Henryk Wegener.**

Pański niczém nie doścignony „Pulvis plantarii orientalis", połączony z nieznaną dotąd pańską metodą leczenia, uleczył mnie szczęśliwie z długoletniéj ciężkiéj choroby piersiowéj. Czego nie dokazały żadne kąpiele, żadne recepty lekarskie, ani też środki domowe, udało się za pomocą pańskiego preparatu chemicznego. Oby wszyscy na piersi chorujący poddali się z zaufaniem pańskiéj kuracyi! Uczuliby się — jak ja — do wiccznéj wdzięczności obowiązani. (1634)

Gotha. Z wdzięcznem poważaniem

Ed. Köhler.

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza! Bez zmiany powietrza! Bez kąpieli!

Walne zebranie

Tow. Pomocy Naukowéj

pow. Gnieźnieńskiego

odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu du Nord dnia 29go b. m. o 3ciéj po poł. (2064)

Komitet.

Niepokalane Poczęcie

obraz Murilla, który rząd francuzki nabył za 615,000 franków, sprzedajemy, w wybornie wykonanéj rycinie z polskim napisem, wielkości 57,90 centimetr, dopókąd starczą zapasy po bezprzykładnie nizkiéj cenie

3 marki za egzemplarz

za rzeczywiste piękne wykonanie téj ryciny daje gwarancyą firma wydania: l'union Parisienne des beaux arts w Paryżu (2059)

M. Leitgeber i Sp.

Oryginalne obrazy olejne na płótnie:

(nie druk!)

Matka Boska Gietrzwałdska

w trzech odmianach

dokładnie, według różnych widzeń osób zachwyconych, po osobistem się z niemi widzeniu i rozmówieniu wykonane. (2044)

Cena Nr. 1. **4 Mrk.,** Nr. 2. **6 Mrk.,** Nr. 3. **10 Mrk.**

w formacie: wys. 63 ctm., szer. 50 ctm. poleca

Ignacy Stachowski

malarz historyczny, ul. Strzelecka Nr. 22, III p. wchód z ul. Kopernika.

HERBATĘ

w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe m. 2,25. (2085

J. N. Leitgeber.

Całkowita wyprzedaż

po bardzo zniżonych cenach **porcelany, szkła, lamp wszelkiego rodzaju, fajansu i artykułów luksusowych** u

J. Kusztelana

w Bazarze.

Największy skład mój (192

herbaty chinskiéj

sprzętu 1877 r.

uzupełniłem wybornemi gatunkami prawdz. arak mandaryn, but. 25 sgr.

J. N. Piotrowski

Poznań.

WĘGLE
kamienne

z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Folwark

złożony z 12 włok z Król. Polskiego 90 wiorst od Warszawy a 30 wiorst od stacyi kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj oddalony, w glebie pszenno-jęczmiennéj, budynkami murowanemi i powiększéj części nowemi. Wysiewu 240 szefli ozminy. Inwentarz tak żywy jak martwy w kompletcie. Jest z wolnéj ręki do sprzedania w cenie **70000 mr.** Mający chęć kupna zgłosić się zechcą franco pod lit. **L. C. Gołańcz** post. rest. (194

Zdający ostatni egzamen krajowy **rodak** prosi o udzielenie mu na tecel pożyczki wysokości **150 tal.** Bliższych wiadomości udzieli łaskawie **ks. dr. Kantecki**

(2084)

A. Spiro

księgarnia w Poznaniu

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie nizkiéj cenie:

Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal. za 25 sgr.

Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15 sgr.

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.